Nr. 338. — Piątek 5 Grudnia 1884. — Rok II.

Prenumerata.
We Lwowie:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś Saby.
Sobota: Mikołaja.
Niedziela: Ambrożego.

Poniedziałek: N. P. P. M.
Wtorek. Leokadji i Walerji.
Środa: N. P. M. Loretańskiej.
Czwartek: Domazego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 40 min.
Zachód słońca o 4 g. 00 min.
Termometr g. 7 wieczór: 0·6.
Odwilż.

Do przemysłowców i rękodzielników naszych.

Izby handlowo-przemysłowe są wszędzie najpoważniejszemi korporacjami, powołanemi do obrony interesów specjalnych handlu i przemysłu. Do kilku lat wstecz narzekano słusznie, że nie spełniały one swego zadania, a choć dziennikarstwo przy każdych wyborach nowych wskazywało na ważność obsady krzeseł radzieckich w tych Izbach ludźmi, dbalszymi o dobro publiczne — głosy te bywały grochem o ścianę. Uprawnieni do wyboru interesenci tak dalece nie troszczą się o to, kto będzie czuwał nad ich losem, że bezpłatnie lub za remuneracją odstępywali swe karty legitymacyjne ajentom kandydatów, mających po większej części samolubne tylko cele na oku, zaspokojenie ambicji osobistej lub zapewnienie sobie korzyści z wpływów i karjery. Ordynacja zaś wyborcza do Izb handlowych wspierała te zabiegi, dopuszczając głosowanie nieosobiste, i nadsyłanie kart wotacyjnych bez żadnej kontroli, całemi paczkami uzbieranych lub wyłudzonych.

Trudną była walka z nadużyciami, bo gdzie w sprawach publicznych pieniądz odgrywa rolę i wywiera wpływ silny na przekonania ludzkie, tam trzeba nadludzkich prawie wysiłków, aby zniweczyć egoistyczne zamiary.

Wśród takich okoliczności cierpiał szczególnie przemysł nasz, bo nietylko nie mógł się dobić sumiennej reprezentacji swych interesów, ale nadto miał liczebnie mniej reprezentantów w Izbach. Gdzie indziej dysproporcja taka nie czyni różnicy, ale u nas wywoływała zawsze wielki szereg krzywd.

Dziesięć lat wojny systematycznej i wytrwałych trzeba było starań, aby złamać przewagę egoizmu. Powiodło się to wreszcie o tyle, że dziś rękodzielnicy i przemysłowcy mają niemal równość głosów zapewnioną w Izbach, i tylko od nich samych zawisło, by te głosy przysługiwały ludziom, ze stanowiska obywatelskiego i fachowego zarówno powołanym do wywierania wpływu na losy rękodzielnictwa i przemysłu, mającego u nas do walczenia z niezwykłemi i nadzwyczajnemi trudnościami.

D. 9 stycznia przypadają wybory w okręgach powiatowych, d. 12 stycznia zaś we Lwowie, a z dniem 17 bm. upływa termin reklamacyjny dla tych, którzyby z jakiejkolwiek przyczyny mogli być pominięci w wykazach wyborczych.

Nasamprzód tedy przypominamy wyborcom ten termin, aby u władz gminnych lub przemysłowych, gdzie te wykazy są złożone do przejrzenia wcześnie przekonali się o zabezpieczeniu swego prawa głosowania, a względnie przez stosowną reklamację postarali się o jego zabezpieczenie, w czem urzędujący we Lwowie związek korporacyj rękodzielniczych dostarczy im wskazówek na każde zawołanie.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że dnia 14 bm. odbędzie się we Lwowie wiec delegatów korporacyjnych dla przygotowania i zorganizowania wyborów. Dla ułatwienia podróży delegatom poczyniono kroki o zniżenie przejazdu kolejami. Każdy okręg wyborczy tedy powinien się zdobyć na skromny wydatek celem przysłania delegata na zjazd. We Lwowie bowiem, gdzie według ustawy większość wybrać się mających członków Izby handlowo-przemysłowej, winna mieć stałą siedzibę, może nastąpić porozumienie co do najstosowniejszych kandydatów, aby skoro przyjdzie do głosowania, nie rozstrzelały się głosy, i aby kandydatom wyznaczonym zapewnić w okręgach poparcie należyte bez potrzeby wyrzucania funduszów na demoralizację wyborców.

Mimo czujności bowiem, jaką zaczęto otaczać wybory do Izb, dawny sposób zyskiwania głosów za pomocą kart wykupywanych lub wyłudzanych, kwitnie dalej. Ambitni egoiści nie szczędzą na to ani pieniędzy ani zachodów, i już dzisiaj poustanawiali w okręgach swoich zaufańców do wykupywania i wyłudzania kart, licząc na dobroduszność, niedbalstwo, a może nawet na inne usposobienie prostaczków warstatowych, co zbyt łatwo niestety i niebacznie dają się wyzyskiwać, zapominając o tem, że kto sprzedaje swoje prawo głosowania, ten pozbywa się prawa do tej lepszej doli, którą mu prawodawca chciał zapewnić, powołując go do czynnego udziału w sprawach, związanych ściśle z powodzeniem jego pracy krwawej.

Każdemu takiemu niedbaluchowi, narzekającemu po kątach na niedolę, nędzę i upośledzenie, można śmiało powiedzieć: sam jesteś winien.

Najstosowniej zdaniem naszem byłoby, aby w okręgach prowincjonalnych pozawiązywały się komitety miejscowe dla przestrzegania od nadużyć z kartami i dla porządnego głosowania, ale będzie to już rzeczą wiecu, obmyśleć sposób najlepszy. Na dziś chodziło nam jedynie o zwrócenie powszechnej uwagi rękodzielników na ważność nowych wyborów i na potrzebę zapobieżenia handlowi z kartami legitymacyjnemi, co jest istnym wstydem dla klas pracujących.

Obchody listopadowe.

Stanisławów 3 grudnia. Oddział stanisławowskiego towarzystwa pedagogicznego wspólnie z towarzystwem muzycznem imienia Moniuszki urządził wieczorek dnia 27 listopada ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza z bardzo doborowym programem. Po pięknem przemówieniu wstępnem p. Tur. zastosowanem do okoliczności, nastąpił znakomicie odśpiewany przez panie Br. i R. duet „Kochać to życie“ Campana, który musiał być powtórzony na ciągłe i frenetyczne oklaski, którymi publiczność wynagradzała koncertantki. Ustęp z „Dziadów“ wykonany przez chór mieszany towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki pod kierownictwem pana Biernackiego wypadł wcale dobrze, co też publiczność z entuzjazmem przyjęła i musiano go również powtórzyć. Za te staranne wykonanie należy się uznanie członkom tegoż towarzystwa co z wielką przyjemnością zaznaczamy i będziemy z prawdziwem zadowoleniem zawsze notować szczere starania o poprawne wykonywania utworów. Deklamacja monologu Gustawa z „Dziadów“ wygłoszona przez p. Krot. wypadła, świetnie, to też publiczność słuchała z takiem przejęciem się, że po skończeniu z wrażenia doznanego ledwie się ocknęła i grzmotem oklasków zasypała deklamatora. Już to p. Krot. należy bez zaprzeczenia do najlepszych u nas deklamatorów, przedewszystkiem lirycznych. Fantazja z Don-Juana „La ci darem la mano“ Chopina na fortepian z towarzyszeniem kwintetu smyczkowego odegrana przez p. Mar. oczarowała słuchaczów ale bo też p. Mar. jest znakomitym wykonawcą każdego utworu fortepianowego i tyle posiada warunków do muzyki potrzebnych, jak rzadko między amatorami znaleść można. Już to się wszystko na tym wieczorku powiodło, bo nawet obraz na zakończenie z żywych osób z „Polonii„ Grottgera, co zwykle przedstawia wiele trudności w wykonaniu, wypadł tym razem wzorowo.

Wieczorki te przez tutejsze towarzystwo pedagogiczne corocznie urządzane, bardzo się przyczyniają do podtrzymania ducha patrjotycznego a młodzież, która się licznie zgromadza, widząc jak się cześć oddaje ludziom wielkim, stara się zapoznać z ich dziełami i wcześnie się uczy miłości ojczyzny, dla której potrzeba umieć żyć a w danym razie i umrzeć.

Na obchodzie Mickiewiczowskim w Paryżu przewodniczył bawiący tam obecnie Ignacy Domeyko, kolega, przyjaciel, powiernik myśli i serca Adama Mickiewicza. Po przemowie sędziwego prezesa, przedstawiono na scenie Ucztę z Konrada Wallenroda. Ustęp z „Pana Tadeusza„: *Opowiadanie Wojskiego o Domeyce i Doweyce* pięknie deklamowany przez p. Święcickiego podobał się również ogólnie, a *Gra Jankla* wygłoszona na ogólne żądanie, ponad program, przez niestrudzonego tak długą i nużącą rolą Wajdeloty pana L., wywołała prawdziwy zapał w całej sali. Program wieczoru został dopełniony śpiewem *Wilia naszych strumieni rodzica*, wykonanym na 4 głosy męskie towarzystwa filharmonicznego polskiego pod kierunkiem utalentowanego muzyka i kompozytora pana Stanisława Pilińskiego, a na zakończenie wzniosły wiersz pani Seweryny Duchińskiej pod tytułem *Głos Jana Kochanowskiego do Adama Mickiewicza* wygłoszony przez p. F. Trawińskiego przed ustawionem na estradzie popiersiem Mickiewicza.

Rozruchy studentów hiszpańskich.

Madryt 1 grudnia. Do wiadomości już podanych dorzucamy dziś szczegóły wyświecające dokładniej przyczyny niepokojów i dalszy przebieg rzeczy. Moryata, profesor historji przy uniwersytecie madryckim, przyjaciel Castelara, z przekonań republikanin umiarkowany, na zagajenie wykładów swoich uniwersyteckich bieżącego półrocza wypowiedział gorącą mowę o wolności nauki, która nietylko na słuchaczach wielkie sprawiła wrażenie, ale jako przedmiot budzący interes dostała się do pism publicznych.

Pidal, minister oświecenia, odpoczywał natenczas w La Granja; niezwykła mowa Moryaty wyrwała go z miłego spoczynku. Wrócił spiesznie do Madrytu, by pouczyć profesora, że ustrój monarchiczny państwa i religja panująca ścieśniają do pewnego stopnia swobodę nauki. To wszelako nie zadowoliło jeszcze duchowieństwa; jeżeli wierzyć można, zagroziło ono klątwą tym, którzyby czytać chcieli mowę profesora.

Norcedal, zwolennik i agitator Don Carlosa, począł gorzej jeszcze rozżarzać rzucone iskry, a za narzędzie posłużył mu własny syn, uczeń uniwersytetu. Za wskazówką ojca młody Norcedal kolportował wśród kolegów dwa adresy, — jeden dziękczynny dla biskupów za obronę wiary i odwiecznego porządku, drugi potępiający dla mowcy. To znowu pobudziło do czynu wolnomyślną młodzież; tem głośniej więc poczęła ona wyjawiać miłość i szacunek dla prześladowanego

Morayty, który będąc zarazem rektorem uniwersytetu, nie szczędził starań, żeby dwa te przeciwne prądy młodzieży powstrzymać i ułagodzić. I w rzeczy samej nastąpił spokój w murach uniwersyteckich.

Nagle przed tygodniem roznosi się po stolicy wieść, że aresztują młodzież, która stawała głośno w obronie rektora, że zaś autorom i popieraczom adresu wymierzonego przeciw rektorowi ani włos nie spadnie z głowy. Na taką wieść zerwała się gwałtowna burza wśród młodzieży, stronników Moraty.

Policja, mówiąc bez przenośni, obległa gmach uniwersytecki. Rektor, chcąc zażegnać niespodziewaną wojnę, wymógł na zapalonych obrońcach zaimprowizowanej twierdzy, żeby choć kilku członkom policji dali przystęp do niego, do rektora, celem spisania traktatu pokojowego. Na to zgodziła się młodzież. Lecz zaledwo kilku parlamentarzy z zastępu policyjnego przestąpiło próg uniwersytetu, krewka młodzież poczęła gwizdać i szydzić chełpliwie. To znowu oburzyło oblęgających; przemocą przez otwarte już drzwi, niby wyłomem do strzeżonej twierdzy, wtargnęli do gmachu i dalejże aresztować winowajców.

Rektor podążył do ministerstwa, żądając uwolnienia uwięzionych; młodzież zaś gorąco kąpana wysypała się hurmą na ulicę — a było jej do tysiąca niemal — i wtenczas to dopiero wszczęła się na dobre bójka z policją.

Naczubiwszy się ze stróżami porządku pobiegli akademicy przed dom redakcji „Globo", organu Castelara, z głośnemi objawami sympatji: potem do redakcji „Siglo Futuro," na której czele stoi ów Norcedal, właściwy sprawca burzy. Temu krzyczała młodzież na pohybel z pełnej piersi, przeplatając okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita!"

Tak kipiało na ulicach Madrytu przez dzień cały; gorzej jeszcze i głośniej było, gdy zapadł wieczór. Do młodzieży miało się przyłączyć wielu starszych ludzi, zwolennicy Don Carlosa i wszelkie inne niespokojne żywioły. Jeżeli uciszył się Madryt, zasługą to głównie Moraty i kilku dzienników.

Anarchiści we Francji.

Paryż, 30. listopada. Socjalistyczni anarchiści napiętnowali jednego z najhałaśliwszych przywódców swoich mianem szpiega płatnego i agenta, którego zadaniem było dolewać oliwy do anarchicznego ognia.

Rzecz się miała tak: W niedzielę dnia 23 listopada na walnem zebraniu anarchistów w Paryżu przyjęto rezolucję, której sensem nie mniej i nie więcej jak to, że skoro lud roboczy poczuje głód, to wolno mu rabować piekarnie. Rezolucji tej autorem był Druelle, od kilku miesięcy wszystkich zebrań głowa, najzapalczywszy mowca i wnioskodawca. Aż tu niespodzianie jego towarzysze zrzucają maskę z rycerza. „Cri du peuple" z dnia 29 bm. takie zamieścił ogłoszenie: „Sabin Druelle dnia 30. grudnia 1883 wstąpił w służbę pana Camescasse jako agent policyjny, biorąc 300 franków miesięcznej zapłaty". Prócz tego, jak donosiliśmy, anarchiści złożyli sąd honorowy na szpiega; sędziowie przesłali do wszystkich dzienników paryskich taki wyrok: „Upoważnieni do sądu przez „Cri du peuple", oświadczamy jednogłośnie: wykazało się jasno z licznych skryptów i naocznych świadectw, że Druelle jest tajnym policjantem drugiej brygady". Tu następują podpisy sędziów honorowych. Policja wzięła swego sługę pod klucz, ażeby go zasłonić od zemsty zdradzonych towarzyszy.

Zebrania różnych barw mnożą się po Francji, nie mówiąc już o samej stolicy, w której prawie nie ma dnia bez zebrania anarchistów, a w samą sobotę (po wypłacie miesięcznej we fabrykach) miało się odbyć równocześnie kilka zebrań, tylko że im przeszkodziła policja, lękając się rozruchów zwłaszcza po świeżym skandalu z Sabinem Druelle. Na niedzielę znowu są zapowiedziane dwa zebrania na przedmieściu du Temple.

Nie dosyć na anarchicznych obradach w Paryżu; radzą też anarchiści monarchiści i to na prowincji, gdzie im swobodniej. Jedno z tych zebrań odbyło się w piątek w La Roche-sur-Yon (w Wandei), a przewodniczył mu poseł Labassetière. Samych księży miało tam być do dwustu, ale i kobiet była moc. Księża wołali podobno: Niech żyje król! A okrzykiem zachęcone kobiety odpowiadały: „Już blizki król! Już idzie król!

Wiadomości z cesarstwa rosyjskiego.

Petersburg, 29 listopada. „Nowoje Wremia" w korespondcji z Dorpatu ubolewa nad tem, że uniwersytet niemiecki, istniejący w tem mieście, prosperuje bardziej aniżeli wiele uniwersytetów rosyjskich. Liczba studentów w Dorpacie wzrosła do niebywałej dotąd cyfry 1,500, dzięki obfitemu kontyngensowi dostarczonemu przez niektóre gubernie wewnętrzne państwa, przez Królestwo i gubernie Zachodnie. Gazeta wyraża obawę, aby ta wszystka młodzież nie zniemczała, nie została owładnięta kosmopolityzmem, dodając, że byłaby to prawdziwa ironja losu, gdyby we własnej rządowej, rosyjskiej instytucji, utrzymywanej za rosyjskie pieniądze, młodzież uległa niemczeniu. Ubolewania te napozór całkiem słuszne, stają się dziwnie wątłemi wobec tych artykułów, jakie niedawno sypały się i z samego „Nowego Wremia" i pokrewnych im organów. Każdy bez trudności sobie przypomni jeremiady tych pism, nad „niemieckością" uniwersytetu dorpackiego: na całej linii słychać było tylko lamenta i życzenia, oraz aby uniwersytet pomieniony przemieniony został na rosyjski. Rozumie się, że skończyło się to na gadaninie; żeby jednak w kilka miesięcy potem te same dzienniki poczęły lamentować nad tem, że zamiast młodzieży niemieckiej płynie do Dorpatu młodzież rosyjska i polska, czyli innemi słowy płynie młodzież dzięki której uniwersytet rzeczony właśnie mógłby utracić swój charakter niemiecki — to trudno było przewidzieć. Czegoż więc żądają te gazety, jeżeli biadają nad tem, że niemożna przerobić uniwersytetu niemieckiego na rosyjski i nad tem, że życie samo stara się ułatwić to zadanie? A potem, pozwolą panowie, ale taki fakt jak napływ do uniwersytetu niemieckiego młodzieży z gubernij wewnętrznych i z prowincji polskich jest objawem nader poważnym z wielu względów, które należy dobrze objąć i zgłębić. Sięgnijcie głębiej, jeżeli łaska.

Prezes komitetu ministrów, sekretarz stanu Reutern, cierpi od pewnego czasu na oczy. Cierpienie to wzmogło się w tych dniach tak dalece, że panu Reuternowi grozi zupełna utrata wzroku. Lekarze mają jednak nadzieję stanowczego ratunku w operacji, jaką zamierzają niebawem wykonać: dla przygotowania do niej chorego zalecili mu zupełny spokój przez parę tygodni i w tym celu przywieziono w dniu wczorajszym p. Reuterna zdala od wrzawy miejskiej do Carskiego Sioła.

Niesłychanie ciekawy fakt komunikują o słynnym Rykowie (bank w Skopinie, roztrwonienie 12 miljonów rubli), oczekującym rozprawy sądowej, dzienniki moskiewskie. Osadzony w więzieniu w Moskwie, Rykow począł okazywać w ostatnich czasach nadzwyczajną skruchę, żal za grzechy i skłonność do pietyzmu. Całemi godzinami pogrążony w zadumie, to przed obrazkiem świętym, to w duchownem czytaniu, Rykow rozbraja wszystkich co go otaczają nabożnem usposobieniem i anielską słodyczą w obejściu. Czy jest to usposobienie rzeczywiste, czy obłuda, doradzona przez przemyślnego adwokata, a będąca dziś tak powszechną i dobrze widzianą — trudno oczywiście zaręczyć. W każdym razie szkoda, że ten zwrot religijny zjawia się po obiedzie. Takiego przynajmniej zdania są zapewne akcjonarjusze skopińscy.

Znany z układania podręczników do wykładu historji w szkołach, p. Iłowajskij, pracuje obecnie nad dziełem historycznem, p. t. „Epoka Aleksandra II".

Z własnego wyboru.

Nowella

przełożyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Walerja nie była długo narzeczoną, odbyło się wkrótce wesele bardzo huczne. Przy ślubie kościół był przepełniony.

Panna młoda wyglądała bardzo pięknie, bardzo blado i bardzo dumnie. We włosach miała djadem z brylantów, jakich nie widziało L. ani okolica, a tren jej adamaszkowej sukni, ubranej cudnemi koronkami, był tak olbrzymiej długości, że dwaj mali paziowie, ubrani w szafirowy, srebrem tkany aksamit, nieśli go za nią.

Postać pana młodego odpowiadała zupełnie czarującemu zjawisku hrabianki. Książę H. był słusznym i rycerskim, od stóp do głowy arystokratą.

Mógł mieć około lat czterdziestu, wyglądał jednak o wiele młodziej. Rysy jego twarzy były uderzające.

Szare oczy miały bardzo ostre i przenikliwe spojrzenie, a twarz objawiała siłę woli i niezłomny charakter. Wszystko to jednak było złagodzone wielkoświatową manierą, spokojem i najwytworniejszą grzecznością.

Wiedziano, że książę jest człowiekiem niezłomnej prawości, że jest niezmiernie bogatym, że zajmuje się wiele polityką, i że piastuje jedno z najpierwszych miejsc w kraju.

— Co za prześliczna para! Szczęśliwa Walerja!—szeptano w całym kościele.

Żółte i zielone z zazdrości i gniewu, stały hrabianki Ella, Mina, Berta i Matylda za swą kuzynką. Wszystkie cztery miały suknie z różowego atłasu, co przy kolorze ich włosów wyglądało dość nieszczęśliwie.

Na balu po ślubie mówiła hrabina Seltow i jej córki bardzo wiele i z wylaną serdecznością o kochanej siostrzenicy i kuzynce księżnej H. i od tej chwili pozostało to ich zwyczajem.

Młoda para wyjechała na drugi dzień w długą poślubną podróż, odwiedziła później swe dobra, i zamieszkała w końcu pałac w stolicy, gdzie powoływała księcia sesja parlamentu.

Pierwszy raz ukazała się piękna księżna w błyszczących kołach dworu i rezydencji. Był to ciągły tryumfalny pochód, wszędzie wzbudzała zachwyt i podziw. Klejnot błyszczał teraz świetniej w kosztownej oprawie.

* * *

W rok później, w późnej jesieni siedzieli księstwo H. przy śniadaniu. Dziś, co rzadko się zdarzało jedli razem śniadanie, a później przeglądał książę świeżo nadeszłe listy i dzienniki. Był od niedawna przedstawicielem rządu, król mianował go pierwszym ministrem, i z tego powodu był zajęty jeszcze więcej polityką.

Walerja skończyła w tej chwili czytać otrzymane listy i usunęła je na bok. Piękna kobieta w białym muślinowym szlafroczku, z pod którego fałdów przebijał różowy atłas, leżała niedbale w fotelu, bawiąc się pierścionkami.

— „Mon enfant" — rzekł książę podnosząc wzrok na żonę — dowiaduję się właśnie, że następca tronu, który gości obecnie na tutejszym dworze, z powodów familijnych musi skrócić pobyt swój tutaj i odjeżdża za parę dni. Trzeba zatem przyspieszyć bal, który zamyślamy dać na cześć jego.

— Tak? — zapytała zimno księżna.

— Na przykład pojutrze? — ciągnął dalej książę. — Sądzę, że będzie dość czasu na potrzebne przygotowania?

Walerja skinęła głową i bawiła się dalej pierścionkami.

— Ponieważ jak wiesz ważne poselstwo zmusza mię wyjechać za godzinę, muszę cię więc prosić, kochana Walerjo, byś chciała zająć się tem zająć. Wiem, że mogę się zupełnie spuścić na ciebie. Znasz znaczenie, jakie ma teraźniejszy pobyt następcy tronu i osądzisz sama, co od tego zależy. Sekretarz mój i Oktaw, którego ci zostawiam, są na twoje usługi.

— Czy i twoje salony mają być otwarte? — zapytała spokojnie księżna, nie podnosząc oczu.

— Tak, myślę że trzeba będzie to zrobić, jakkolwiek obszerne są nasze recepcyjne sale. Będziesz miała bardzo wiele zaproszeń do wysłania. Czy mogę prosić, byś dziś jeszcze chciała się tem zająć?"

— Stanie się jak sobie życzysz!

Zadowolony zagłębił się książę znowu w dziennikach aż do chwili, gdy Oktaw, zaufany kamerdyner pojawił się z oznajmieniem, że powóz już czeka.

Książę spojrzał na zegarek i powstał. Potem zbliżył się do młodej żony, która podniosła się równocześnie, podał jej rękę i pocałował w czoło.

Z izby sądowej.

Lwów, 4 grudnia. Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych kilkakrotnie odroczona rozprawa przeciw panu Wincentemu Żaakowi o zbrodnię oszustwa, kradzieży i sprzeniewierzenia.

Trybunałowi przewodniczy p. radca Samolewicz, jako wotanci zasiadają pp. radcy: Schabenbek i Buszak, oskarżenie wnosi p. Zminkowski, podsądnego broni dr. Jackowski.

Oskarżony liczy lat 61, rodem z Koeniggrätzu, od 40 lat we Lwowie zamieszkały, żonaty, ojciec 4 dzieci, stolarz.

Ze świadków nie jawili się p. Jakób Sawczyński z powodu choroby i p. Stanisław Kruk z powodu wyjazdu do Rosji. Z tego powodu wnosi prokurator odroczenie rozprawy, czemu się jednak sprzeciwia dr. Jackowski. Trybunał uchwala na razie rozprawę rozpocząć a dopiero później orzeknie czy zeznania owych dwóch świadków są niezbędne. Przystąpiono zatem do odczytania aktu oskarżenia, który w streszczeniu opiewa:

Wincenty Żaak wybrany został na walnem zgromadzeniu dnia 22go stycznia 1882 r. odbytem przełożonym lwowskiego cechu stolarskiego.

Jako przełożonemu rzeczonego Stowarzyszenia oddano dwie kasy cechowe, mianowicie: kasę zawierającą fundusze majstrów, i drugą zawierającą fundusze czeladników: pierwsza kasa zostawała pod trzema kluczami, z których jeden był w przechowaniu obwinionego, jako przełożonego Stowarzyszenia, drugi w przechowaniu Adama Kubika, a trzeci w przechowaniu Wojciecha Pleśniaka, członków wydziału majstrów, tak, iż tylko z współdziałaniem tych trzech dopiero wymienionych osób kasa rzeczona odmykaną być mogła.

W ten sam sposób pozostawała kasa, fundusze czeladników zawierająca, pod dwojakim kluczem, z których jeden był w ręku obwinionego, a drugi w ręku Ferdynanda Piotrowskiego, członka wydziału czeladników.

Dnia 27 czerwca 1883 r. kupiono za pieniądze do funduszu majstrów należące listy zastawne, które to listy zastawne wedle pisemnego stwierdzenia Wojciecha Żaaka, Adama Kubika i Wojciecha Pleśniaka, tudzież protokolarnych zeznań Adama Kubika niewątpliwie do rzeczonej kasy, trzema kluczami zamykanej włożone zostały.

Prócz wyż wymienionych listów zastawnych należały do majątku Stowarzyszenia, a w szczególności do funduszu majstrów, jeszcze inne pieniądze z wkładek członków powstające do kasy wyż wymienionej niezamykane i pod wyłącznym zarządem obwinionego zostające.

Postępowanie Wincentego Żaaka jako przełożonego Stowarzyszenia w mowie będącego, a mianowicie: ociąganie się jego ze złożeniem rachunku z pieniędzy przez siebie zawiadywanych, niemniej ociąganie się z zarządzeniem szkontrum kasy, budziło nieufność w członkach Stowarzyszenia tak dalece, iż zastępca przełożonego cechu stolarskiego, również na walnem zgromadzeniu d. 22 stycznia 1882 r. na ten urząd powołany, Ludwik Skarbek widział się zmuszonym odpowiednie do magistratu miasta Lwowa, jako władzy przemysłowej uczynić doniesienie, w skutek czego magistrat polecił obwinionemu dnia 14 grudnia 1883, ażeby w przeciągu sześciu dni wybranej w tym celu komisji rachunki z zarządu majątku cechu stolarskiego i tejże komisji rzeczywistej stan kasy cechowej dla sprawdzenia okazał.

Obwiniony zwołał członków komisji szkontrującej i w ogóle członków wydziału majstrów do swego pomieszkania na dzień 10 lutego 1884 r. udał się w towarzystwie kluczników Adama Kubika i Wojciecha Pleśniaka tudzież Ludwika Skarbka do pokoju, w którym wyż wymieniona kasa trzema kluczami zamykana się znajdowała, a po otworzeniu tejże wyjął papiery wartościowe tamże się znajdujące mówiąc „pieniądze są, wątpliwości nie ma“, obecni zażądali jednak dokładniejszego okazania i przeliczenia tych papierów, a gdy to się stało, okazało się, iż brakuje jeden list zastawny banku hipotecznego a to: Nr. 4.478 na 1000 złr. Obwiniony wśród widocznego pomieszania nie umiał tego braku wytłumaczyć, przyrzekał tylko tak w obec osób wyż wymienionych, jakoteż w obec reszty członkow wydziału w innym pokoju zgromadzonych brak znaleziony z własnych funduszów pokryć.

Zważywszy zaś ten przebieg sprawy i okoliczności, iż kasa, o której mowa była w przechowaniu i to w pomieszkaniu Wincentego Żaaka, — zważywszy dalej, że następnie po zabraniu kasy od obwinionego w biurze prezydenta miasta sprawdzono, iż zawiasy u tej kasy okazały się naruszone, a w szczególności, iż sztyfty, które wieko ze skrzynią w zawiasach łączą lekko się wyjmują, tak, iż tę skrzynię czyli kasę pomimo, iż była trzema kluczami zamykaną można było z tyłu przez wyjęcie sztyftów ze zawiasów otworzyć, zważywszy wreszcie, iż wedle dochodzenia karnego obwiniony listy zastawne banku hipotecznego w kasie majstrów przechowane w banku hipotecznym we Lwowie zastawił, a następnie je 8 i 9 lutego 1884 r., a zatem na jeden dzień a względnie na dwa dni przed szkontrum kasy odbyć się mającem wykupił, że przeto te tu wymienione listy pomimo trzykrotnego zamknięcia kasy wyjąć potrafił i je na swoje cele używał, nie ulega wątpliwości, iż nikt inny, tylko obwiniony także brakujący list zastawny banku hipotecznego Nr. 4478 na 1000 złr. z kasy w mowie będącej wyjął i takowy na swoją korzyść zabrał.

Co się tyczy kasy czeladników, to stwierdzone jest zeznaniem Ferdynanda Piotrowskiego, Antoniego Prechitka, i Wacława Kadletza, iż obwiniony Wincenty Żaak, jako przełożony cechu stolarskiego, odebrał dnia 15. lutego 1882 kasę czeladników z różnymi papierami wartościowymi.

Jakkolwiek kasa cechowa czeladników na dwa klucze była zamykaną, to jednak sam obwiniony przyznaje, iż klucz drugiego klucznika Ferdynanda Piotrowskiego czasami u niego pozostawał, prócz tego nie jest wykluczone rzucone przez świadków podejrzenie, iż obwiniony miał drugi klucz dorobiony; bądź co bądź faktem jest, iż obwiniony wszystkie w kasie czeladników przechowane papiery w banku hipotecznym zastawiał, a potem je wykupił; przyznaje dalej obwiniony zgodnie z dochodzeniem przedmiotowem, iż papiery te następnie posprzedawał.

Obwiniony nie wykazuje bynajmniej jakoby sprzedaży rzeczonych papierów wartościowych dokonał w interesie stowarzyszenia, jakoby uzyskane ze sprzedaży pieniądze użył na tegoż cele, widocznem więc jest, że w mowie będące efekta zabrał dla swej korzyści, i takowe dla własnego zużytkował interesu. Prócz papierów wartościowych należała do majątku, stanowiącego fundusz czeladników także znaczna gotówka, którą obwiniony na mocy uchwały wydziału czeladników w kasie towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie na książeczki oszczędności w celu fruktyfikacji ulokować był obowiązany.

Odnośnie do tej uchwały zapisał też obwiniony w dotyczącej księdze przychodu i rozchodu, iż złożył do kasy towarzystwa wzaj. kred. dnia 21go maja 1882 kwotę 500 złr., dnia 9. czerwca 1882 50 złr., i dnia 1. sierpnia 1882 50 złr., atoli w rzeczywistości nie złożył tych powierzonych mu kwot, czyli razem powierzonej mu sumy 600 złr. do rzeczonej kasy, ale kwoty te zatrzymał i sobie przywłaszczył, jak to zeznaniem zastępcy towarzystwa wzajemnego kredytu Zygmunta Medveckiego, niemniej zeznaniem samego obwinionego jest stwierdzone, który przyznaje, iż wyż wymienionych gotowych kwot w celu fruktyfikacji na książeczki oszczedności nie złożył, a bynajmniej nie wykazuje, jakoby kwoty te w inny sposób na cele stowarzyszenia użył.

Pod grozą szkontrum kasy czeladników, ostatecznie dnia 27. marca 1884, odbyć się mającego obwiniony z powodu braku odnośnych funduszów do tej kasy należących, udał się o pomoc do Franciszka Popowicza, który za własne pieniądze zakupił dnia 27. marca 1884 dwa listy zastawne ck. uprz. gal. akc. banku hipotecznego po 500 złr., jeden za 100 złr. i jeden list zastawny tow. kred. ziemsk.

— Au revoir, mon enfant! Nie męcz się zbytecznie!

— Adieu, bon voyage!

W parę minut później wytoczył się powóz z bramy. Walerja została samą. Upadła na nowo w fotel i chwilę jeszcze przesuwała błyszczące pierścionki na białych paluszkach. Potem podniosła się i ciągnąc po kobiercu lekki tren szlafroczka, weszła do budoaru, aby napisać listę zaproszonych na pojutrze.

*

Dzień balu nadszedł, a pałac księstwa H. jaśniał od świateł, kwiatów i zieleni. Młoda pani domu stała w pośród swych niezliczonych gości, jak zawsze pięknością i majestatem zaćmiewając wszystkich, jak zawsze pełna czarującej uprzejmości i uwagi, a przytem jak zawsze zimna i spokojna. Miała na sobie tego wieczora białą suknię z koronek, w której wyglądała olśniewająco. Alabastrowe ramiona zdobiły sznury urjańskich pereł, inne na pół ukryte błyszczały w pysznych włosach, w których oprócz tego zręczna ręka panny służącej umieściła kilka cudnych białych róż.

Pan domu nie powrócił jeszcze i dlatego księżna powitała sama zaproszonych gości. Sama z godnością i spokojem przyjęła u drzwi salonu następcę tronu i towarzyszących mu członków panującej rodziny.

W godzinę może po rozpoczęciu balu przyjechał książę i udał się natychmiast do swych apartamentów, aby zrobić toaletę i pospieszył do swych gości. Ostry wzrok jego przebiegł z zadowoleniem całe gustowne i majestatyczne urządzenie i wesoło ożywione grona.

Wszedł prowadząc młodego jakiegoś człowieka, którego po powitaniu następcy tronu, przedstawił swej młodej żonie.

— „Mon enfant“ — rzekł całując z galanterją jej rączkę — przyprowadzam ci jeszcze jednego gościa. Pan St. Jules ma ze mną interesa i dlatego prosiłem go o zostanie z nami dni kilka.

Młody człowiek skłonił się bardzo głęboko i ruchem tym ukrył zmięszanie, prawie przerażenie, które na widok księżnej przebiegło twarz jego.

Piękna księżna zbladła, ale nic w jej postaci, nic w jej twarzy, i nic w jej głosie nie poruszyło się gdy skłaniając śliczną główkę, z zimną grzecznością rzekła:

— „Charmée monsieur de votre connaissance.

Pan St. Jules przyjeżdża prosto z Paryża — mówił książę — możesz więc dowiedzieć się od niego o najświeższych modach.

Z temi słowy oddalił się, aby pozdrowić resztę gości. Księżna H. i pan St. Jules rozmawiali naprawdę chociaż księżna zwykle nie zajmowała się niemi, o modach. Niedługo jednak trwała rozmowa, bo następca tronu zbliżył się aby prosić panią domu do rozpoczynającego się poloneza.

Zresztą bal odbył się jak wszystkie jemu podobne. Było bardzo późno w nocy albo bardzo wcześnie rano gdy Walerja weszła do swej sypialni. Była bardzo zmęczoną, ale nie spiącą i podczas gdy panna służąca rozbierała ją i rozczesywała jej długie włosy różne myśli przebiegały jej główkę.

Ani ona, ani St. Jules nie wspomnieli słowem, że się znają oddawna. Dlaczegoż się to stało, kiedy stać się nie było powinno? Nie mieli nic do zatajenia, i cały świat mógł wiedzieć, że byli dawnymi znajomymi. Dlaczegoż więc oboje milczeli?

Młoda kobieta nie mogła się pozbyć nie miłego uczucia. Wyrzucała sobie, że źle postąpiła. Jej to obowiązkiem było powiedzieć zaraz przy przedstawieniu, że to jest zbytecznem. Cóż pan St. Jules myślał teraz o niej? Wprawdzie i on mógł wspomnieć coś o tem, ale oniemiał ze zdziwienia. Przez półtora roku jako poseł ambasady, nie był w ojczyźnie; nie spodziewał się więc w księżnej H. odnaleść hrabiankę Walerję Seltów. Kto wie, czy było mu nawet wiadomem, że wyszła za mąż. Panna służąca skończyła swą robotę i na skinienie księżnej oddaliła się.

Gdy Walerja ujrzała się samą, miała ochotę otworzyć okno, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Mogła to uczynić niewidziana przez nikogo, bo pałac księcia H. należał do małej liczby posiadających jeszcze ogrody. Ale nie uczyniła tego, bo wiedziała, że gdy spojrzy w cichą noc, walczącą już z pierwszym brzaskiem jutrzenki, gdy poczuje powiew wiatru, poruszającego liście i strząsającego zeschłe liście opanują ją wspomnienia, które długo milczały.

Dlatego oparła się pokusie i zbliżyła się do łóżka, którego śnieżne batysty i koronki zapraszały do spoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na 100 złr. i wręczył takowe wraz z gotówką w kwocie 330 złr. tytułem pożyczki obwinionemu. Obwiniony dołożył do owej gotówki kwotę 10 złr., dopożyczył w towarzystwie wzaj. kredytu kwotę 160 złr., złożył następnie uzyskaną w ten sposób kwotę 500 złr. w rzeczonem towarzystwie tegoż samego dnia 27. marca rb. na książeczkę oszczędności Nr. 557 i książeczkę tę na 500 złr., tudzież papiery wartościowe od Popowicza otrzymane na 1200 złr. złożył do kasy czeladników z powodu odbyć się mającej rewizji kasy.

Ponieważ jednak przeto szkoda funduszowi czeladników przez zabranie papierów wartościowych na 1200 złr. z kuponami kwotę 35 złr. wynoszącemi i przywłaszczenie sobie gotówki w kwocie 600 złr. przez obwinionego wyrządzona w całości nie została pokrytą, o bezkarności czynów w oskarżeniu pod 2) 3) wymienionych po myśli § 187 uk. mowy być nie może. Oskarżenie jest przeto w całej osnowie uzasadnione.

Dalej odczytano dodatkowy akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa, który opiewa:

Wincenty Żaak sfałszował: 1) podpis Franciszka Popowicza jako wystawiciela i żyranta na wekslu z daty Lwów 5. maja 1884 na 600 złr. opiewającym, a dnia 15. czerwca rb. płatnym — tudzież podpis Michała Walichiewicza jako wystawiciela i żyranta na wekslu z daty Lwów 7. maja 1884 na 480 złr., dnia 25. czerwca 1884 płatnym, i te dwa weksle eskontował w ck. uprz. gal. akcyjnym banku hipotecznym we Lwowie;

2) sfałszował podpis Franciszka Południewskiego, jako wystawiciela i żyranta na wekslu z daty Lwów 5. maja 1884 na 700 złr. opiewającym, dnia 5go sierpnia rb. płatnym — dalej podpisy tego samego Franciszka Południewskiego jako wystawiciela i żyranta i Michała Walichiewicza jako żyranta na wekslu z daty Lwów 9. maja 1884 na 1000 złr. opiewającym, dnia 9. lipca 1884 płatnym — niemniej podpis Jakóba Sawczyńskiego jako wystawiciela i żyranta na wekslu z daty Lwów 12go maja 1884, na 660 złr. płatnym dnia 12. sierpnia rb. — i te trzy weksle eskontował w towarzystwie zaliczkowem we Lwowie;

3) sfałszował podpisy Franciszka Południewskiego, jako wystawiciela i żyranta, tudzież Jana Makana jako dalszego żyranta, na dwóch wekslach, jeden z daty Lwów 8. kwietnia 1884 na 1470 złr. opiewającym, dnia 8. lipca 1884 płatnym, a drugim z daty Lwów 14. maja 1884 na 940 złr. opiewającym, a dnia 14. sierpnia 1884 płatnym, i te dwa weksle eskontował w gal. banku kredytowym we Lwowie;

4) sfałszował podpis Michała Walichiewicza jako wystawiciela i żyranta na wekslu z daty Lwów 8. maja 1884 na 1000 złr. opiewającym, a dnia 15. czerwca rb. płatnym i weksel ten eskontował w filji ak. uprz. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie; nakoniec

5) sfałszował podpis Franciszka Południewskiego, jako wystawiciela i żyranta na wekslu z daty Lwów 1. marca 1884 na 350 złr. opiewającym dnia 2go czerwca 1884 płatnym, i weksel ten eskontował w ogólnym rolniczo-kredytowym zakładzie dla Galicji i Bukowiny, że przeto w sposób podstępny wyżwymienione instytucje kredytowe w zamiarze wyrządzenia tymże szkody kwotę 300 złr. przewyższającej, co do prawdziwości weksli, względnie podpisów wyż określonych w błąd wprowadził i od nich rzeczywiście kwotę nad 300 złr. wyłudził, czem dopuścił się zbrodni oszustwa w §§ 197, 200 i 201 lit. a. u. k. określonej, wedle § 203 u. k. karą zagrożonej.

Do rozprawy głównej równocześnie na akt oskarżenia z dnia 5go sierpnia 1884 L. 2862 i niniejszy wyznaczyć się mającej wezwać należy prócz świadków w poprzednim akcie oskarżenia do L. 2862/84 wymienionych, także Jana Makana, Michała Walichiewicza, Jakóba Sawczyńskiego i Juera Chamajdesa jako świadków, a zastępców wyż określonych instytucyj finansowych jako strony prywatnie interesowane, odczytać i okazać przy tej rozprawie weksle przedmiotem oskarżenia będące, niemniej odczytać prócz pism w poprzednim akcie oskarżenia i we wniosku z dnia 30. września 1884 l. 9131 wymienionych zeznania Franciszka Popowicza (który po przesłuchaniu w śledztwie zmarł), Władysława Riegera, akta cywilne D9, zeznania Adolfa Cepnika, Jędrzeja Burego, Dawida Posnera, Jakóba Piepesa, Zdzisława Marchwickiego, Jana Kaczmara, Leona Pawęckiego, list dołączony do prot. D. 28 i odezwę Dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika D35.

Obwiniony zaprzecza stanowczo kradzieży funduszów cechowych, które własną zapobiegliwością oszczędził w ciągu 14-letniego urzędowania jako przełożony. Oskarżony przedstawia szczegółowo w jaki sposób pieniądze cechowe zgromadził i zapełnił dawniej pustą kasę Stowarzyszenia. Gdyby chciał był sprzeniewierzyć pieniądze, mógł to uczynić bez najmniejszego narażania się.

Przewodniczący przerywa oskarżonemu wezwaniem, ażeby bronił się na poszczególne zarzuty oskarżenia.

Dr. Jackowski prosi o głos. Przewodniczący odmawia, wskutek czego powstaje ostre starcie między nim a obrońcą, które kończy się wezwaniem obrońcy do porządku. Dr. Jackowski zastrzega się przeciw temu i odwołuje się do trybunału. Trybunał uchwala po myśli przewodniczącego, poczem na żądanie obrońcy uchwała ta wciągniętą zostaje do protokołu.

Po tej przerwie oskarżony ciągnie dalej swoją obronę. Zaprzecza jakoby kiedykolwiek sam kasę otwierał. Kradzieży nie było, gdyż fundusz był cechowy, a więc on jako członek cechu miał również częściowe do niego prawo. Zarzut lombardowania papierów stowarzyszenia w banku hipotecznym również oskarżony zaprzecza, jeżeli lombardował to swoje własne papiery. W ogóle zaprzecza oskarżony każdą winę i przypuszcza, że padł ofiarą czyjejś intrygi.

Okoliczność, że pieniądze z kasy wyjmować można było zawiasami, tłumaczy oskarżony na swoją korzyść, gdyż wskutek tego kto bądź mógł się kradzieży dopuścić. Co do kasy czeladników, to przyznaje oskarżony, iż fundusze tej kasy, mianowicie listy zastawne, na swoją korzyść obracał, lombardował, a nawet sprzedał, lecz natomiast inne listy w tej samej wartości do kasy włożył. Kupony w kwocie 35 złr. bonifikował w ten sposób, iż wziął list na 1000 wylosowany, a więc al pari płatny, a włożył inny po wyższym kursie dziennym. Co do gotówki 500 i dwa razy po 50 złr., które wziął z kasy czeladników, to 500 złr., zwrócił, reszta zaś była przez niego w ciągu czasu oszczędzona, a zatrzymał ją, bo miał wydatki do zarachowania.

* * *

Po pauzie ogłasza radca Samolewicz uchwałę trybunału, który udzielił obrońcy drowi Jackowskiemu naganę, ponieważ tenże przywołany przez p. przewodniczącego do porządku, zastrzegł się przeciw temu.

Dr. Jackowski prosi o doręczenie mu tej uchwały na piśmie, ponieważ wniesie przeciw niej zażalenie do ministerstwa sprawiedliwości.

Poczem przewodniczący przystępuje do przesłuchania podsądnego co do sprawy sfałszowania podpisów na wekslach.

Przew. Czy sfałszował pan podpis Franciszka Popowicza na wekslu wystawionym na 600 złr. skonfiskowanym w banku hipotecznym.

Osk. Uczyniłem to za jego wiedzą. Byłbym wszystko zapłacił, gdyby uwięzienie niebyłoby mi to uniemożebniło.

Przew. Szkoda wyrządzona sfałszowaniem podpisów na wekslach wynosi 7000 zł.

Osk. Tylko na połowę tej sumy sfałszowałem podpisy.

Miałem długów 28.000, połowę spłaciłem, resztę byłbym także zapłacił; gdybym był chciał kogoś skrzywdzić, byłbym był konkurs ogłosił.

Rzemieślnik, który ma 10 palców i zdrową głowę na karku musi zarobić.

Przew. Świadek pewien zeznał w śledztwie, że cały majątek pana przed uwięzieniem, wynosił 2 złr., zastawiłeś pan nawet zegarek.

Osk. To niczego nie dowodzi.

Przew. Popowicz zeznał przed samą śmiercią, że o tym podpisie nic nie wiedział, na drugim wekslu sfałszowałeś pan podpis Michała Walichiewicza na 480 złr. jako żyranta i wystawiciela. Weksel ten eskontowany w banku hipotecznym.

Osk. Przyznaje się do tego.

Prezes. W towarzystwie zaliczkowem eskontował pan weksel na 700 złr. z sfałszowanym podpisem Południewskiego jako żyranta i wystawiciela.

Oskarzony. Mój zięć, to się stało za jego wiedzą.

Przewodn. Dalszy weksel na 1.000 złr. eskontowany w towarzystwie zaliczkowem podpisany przez Południewskiego, jako żyranta i wystawiciela, A. Walichiewicza jako drugiego żyranta jest też sfałszowany.

Oskarzony. Tak jest,.

Przewodn. A weksel na 660 złr. podpisany przez Jakóba Sawczyńskiego?

Oskarzony. Sawczyński podpisał własnoręcznie ten weksel, dwa razy go prolongował, zawsze podpisywał sam Sawczyński, obecnie chce skorzystać z tego, że inne podpisy sfałszowałem, aby nie zapłacić.

Dalej przyznaje oskarzony, że na wekslach podpisanych przez Południewskiego i Jana Makana na 1.470 i 940 złr. sfałszował podpis Makana, ponieważ bank żądał drugiego podpisu — co do Południewskiego, oświadcza oskarzony, że P. weksle te podpisywał.

Przewodn. Południewski jako zięć zrzekł się świadectwa.

Przysięgły dr. Szaf. Czy Południewski w sądzie cywilnym złożył przysięgę?

Przewodn. Tego w aktach niema. Ostatecznie przyznaje oskarzony, że sfałszował podpis Walichiewicza na 1.000 złr., eskontowany w filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, co zaś do weksla na 250 złr., podpisanego przez Południewskiego, eskontowanego w rolniczym zakładzie kredytowym, oświadcza oskarzony, że Południewski o tem wiedział.

Prokurator dr. Żminkowski. Na jakiej podstawie podpisywał pan Południewskiego, czy on pana upoważnił do tego? Osk. Świeże weksle podpisywał zawsze sam Południewski.

Dr. Żminkowski. Proszę o szczegółowe przedstawienie pańskiego stanu majątkowego przed uwięzieniem.

Oskarzony. Miałem ogromny zapas gotowych drzwi i okien, to przedstawiało wartość 2.500 złr., w materjale miałem 1.000 złr., roboty zamówione w pracowni reprezentowały wartość 1.000 złr., w Jassach miałem 18 robotników, narzędzia i warstaty były warte 1.000 franków w złocie, a za roboty należało mi się w Jassach 600 fr. Po mojem uwięzieniu nadeszły jeszcze 3 wagony materjałów.

Dr. Żminkowski. Czem pan to udowodnisz? Osk. Świadkami zacytowanymi.

Dr. Żminkowski. A co się stało z tym całym majątkiem? Osk. Nie mam o tem pojęcia. Później dowiedziałem się, że wierzyciele sprzedali to za bezcen na licytacji. Kupiec Kreyser kupił przez adwokata Dziubińskiego tarcice po 20 ct., za które płaciłem po 1 złr.

Po południu przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszy świadek p. Ludwik Skarbek, stolarz, zastępca przełożonego korporacji stolarskiej zaprzysiężony zeznaje: „Żaak obrany w roku 1882 przełożonym cechu, po panu Świerskim objął w przechowanie majątek korporacji wynoszący około 4000 zł. Pieniądze te ulokowane były w jakiejś kasie zaliczkowej z warunkiem, że do ich podjęcia trzeba zezwolenia całego wydziału. Na wniosek jednak Żaaka zakupiono za tę kwotę listy zastawne, zanotowano w książce iż takowe włożono do skarbony do której klucze miał p. Żaak wspólnie z dwoma innymi członkami wydziału. Szkontra odbywały się co pół roku. Pierwsze szkontrum przypadało zatem na grudzień, lecz p. Żaak ociągał się i mimo licznych wezwań świadka ciągle zwlekał. Świadek prosił zatem magistrat, ażeby z urzędu Żaaka do złożenia rachunków wezwał, co się też stało.

Komisja rewizyjna przyszedłszy do p. Żaaka zastała skarbonę nie w kancelarji, lecz w mieszkaniu p. Żaaka. Pan Żaak po otwarciu skarbony wyjął garść papierów i nie okazując ich bliżej rzekł: „Oto macie wszystkie obligacje“. Członkowie komisji jednak zażądali bliższego rozpatrzenia się i skonstatowali brak jednej obligacji na 1.000 złr.

Wtedy istniała już uchwała włożenia pieniędzy do banku krajowego, p. Żaak więc po wykryciu braku rzekł: „włóżcie tylko to, co jest, to już i tamta tysiączka będzie“. Zaproszony do prezydenta p. Dąbrowskiego Żaak, zapewniał, że brak zwróci i dla zabezpieczenia da przekaz na należące mu się na kolei pieniądze. Jednakże nie uczynił tego. Kasę odesłano do biura prezydenta, który przyszedł na to, że przez wyjęcie sztyftów z zawiasów, można kasę bez kluczów otworzyć. Świadek w istocie na stojącej przed sądem kasie, pokazuje ten eksperyment.

Co do kasy czeladników, to świadek wie tylko z opowiadania, że i tam był deficyt. P. Żaak pretensji żadnej do funduszu czeladników mieć nie mógł, bo na wydatki pobierał ryczałt 150 złr.

KRONIKA.

† **Weterani.** W ciągu jednego tygodnia, jak się dowiadujemy z „Kurjera Warszawskiego“ utraciło Sandomierskie dwóch sędziwych patrjarchów, którzy złączeni byli z sobą serdeczną i jeszcze w latach młodzieńczych zawiązaną przyjaźnią. — Pierwszy z nich ś. p. Ludwik Buczyński, właściciel Żdżorek, zakończył żywot w 89 roku, a ś. p. Jan Mienkiewicz tylko o rok był młodszy od starego towarzysza broni. Obaj bowiem byli to weterani, rozpoczynający jako młodzieniaszkowie służbę wojskową w pamiętnym roku 1812. W jednym pułku i w jednym szeregu odbyli kampanią, a po utworzeniu Królestwa kongresowego służyli razem w wojsku, z którego jednocześnie wyszli w roku 1823, obaj w stopniach porucznikowskich. — Ś. p. Mienkiewicz osiadł na Wołyniu, a towarzysz jego powrócił na rodzinny zagon do Żdżorek. Węzły jednak przyjaźni, pomimo rozdzielenia przestrzenią, wcale się nie zerwały, czego dowodem, że córka p. Mienkiewicza zaślubiła syna p. Buczyńskiego. Przed dziesięciu laty ex-porucznik oddawszy gospodarstwo synowi, przeniósł się w Sandomierskie i osiadł w Żdżorkach ze starym towarzyszem. Ś. p. Buczyński zakończył sędziwy żywot dnia 17. z. m. a opłakujący zgon jego ś. p. Mienkiewicz w cztery dni później połączył się z przyjacielem na całą wieczność. Cześć pamięci zacnych weteranów!

W Orleanie zmarł w tych dniach b. oficer wojsk polskich, Ambroży Lerdzianowski. Pracował on w zakładach koszykarskich i z tego miał utrzymanie. Wyroby jego dłoni były tak piękne, iż prawie wszystkie zakupywano do Tuilleryj. Cesarzowa Eugenja kilka tego rodzaju drobiazgów sprowadziła z sobą do Anglji. Żył lat 81.

Reprezentacja miasta Lwowa postanowiła, starać się o dzierżawę akcyzy na dalszy okres.

Zmarli we Lwowie: Józef Gawlikowski, żołnierz z roku 1848, emerytowany radca namiestnictwa liczący lat 77, i Fr. Franz, były kasjer kasy głównej w wieku lat 78.

Z Kolei Karola Ludwika. Z dniem wczorajszym zostały przeszkody ruchu na przestrzeni Jarosław-Rawa ruska usunięte i kursują pociągi kolejowe na tejże linji regularnie, ruch zaś pociągów na przestrzeni Rawa ruska-Sokal pozostaje jeszcze w zawieszeniu.

P. Jan Gall, znany kompozytor, mianowany został dyrygentem koncertów Tow. muzycznego.

Szajkę złodziejską, składającą się z wielokrotnie już karanych Eizyka Fuss z Brakowic, liczącego lat 23, Leiby Eichla, z Cieszanowa, lat 30, i Chaima Spindla z Krystonopola, lat 34, przytrzymano zeszłej nocy o godzinie 1, w kamienicy pod l. 12 przy ulicy Żółkiewskiej, do której się dostali za pomocą dobranego klucza do bramy. Zamierzyli oni wypróżnić sklep, do którego prowadziły także drzwi z podwórza. Znaleziono przy nich 8 witrychów, drąg żelazny i duże żelazne dłuto.

Nagła śmierć. Zofia Gadzińska, żona posługacza, zmarła przedwczoraj nagle w swem pomieszkaniu, pod l. 2 przy ulicy Smerekowej, a zarobnik Antoni Brzeziński, liczący lat 70, pod l. 36 przy ulicy Stryjskiej, zmarł nagle w chwili gdy zaczął spożywać rosół.

Minister sprawiedliwości zezwolił sędziemu powiatowemu, Mieczysławowi Michniewiczowi, w Sokołowie i adjunktowi sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu dr. Wilhelmowi Goldsteinowi, przenieść się na ich własną prośbę do wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1885 r. sądu powiatowego w Bieczu; zamianował dalej sędziami powiatowymi: Edwarda Kostkę Liebiasfelda, adjunkta sądu powiatowego w Gorlicach, dla Sokołowa, a Józefa Krzepelę, adjunkta sądu powiatowego w Rzeszowie, dla Ulanowa; dalej adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, adjunkta sądu powiatowego w Gorlicach, Romana Dolińskiego, a adjunktami sądu powiatowego auskultantów: Juljana Rudzkiego i Jana Banasia, obydwóch dla Gorlic, Stanisława Kremera dla Liszek i Jana Gorskiego, dla Czarnego Dunajca.

Na dochód towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej odbędzie się w sali kasyna miejskiego dnia 7 bm. przedstawienie amatorskie połączone z koncertem, z łaskawym współudziałem pań Paw., Jar., Str. i panów Barącza, Galla, Lehmanna, Wilczyńskiego, z następującym programem: 1. „Zaślubiny z przeszkodami“, komedja w jednym akcie z francuskiego, przekład Walewskiego. 2. Jan Gall. a) Wiosna, b) Skarga słowika, tercet wykonają panie Paw., Jar. i Str. 3. Akt III z „Marji Stuart“ Słowackiego, odczyta p. Barącz. 4. a) Adagio religioso J. J. Botta, b) Mazurek Wieniawskiego, odegra p. Lehmann. 5. „I miejże tu rozum“ humoreska Wilczyńskiego. 6. „Żywy nieboszczyk“ krotochwila w 1 akcie G. Belly przekład Walewskiego.

„Sonety krymskie powtarza towarzystwo „Lutnia“ jako zwyczajny koncert z rzędu drugi za rok administracyjny 1884/5. Program został ogłoszony plakatami. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny i prawo nabywania 2 biletów dla członków rodziny. Po bilety należy się zgłosić w handlu pp. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2.

Sekcja lwowska Towarz. lekarzy galicyjskich odbędzie XI zwyczajne naukowe posiedzenie w sobotę dnia 6 grudnia 1884 o godzinie 6 wieczór w ratuszu, na którem 1) dr. K. odczyta rzecz o zapaleniu pęcherza, 2) dr. L. mówić będzie: O paraldehydzie i innych środkach nasennych, 3) dr. P. O leczeniu tyfusu i 4) dr. W.: O skutkach kokainu.

Stowarzyszenie „Węzeł“. Od wydziału nowozawiązanego towarzystwa, mającego na celu kształcenie młodzieży rękodzielniczej, otrzymaliśmy podziękowanie dla kilkudziesiąt osób, które bądź przystąpiły do stowarzyszenia, bądź datkami w książkach i pieniądzach przyczyniły się do poparcia jego celów. Znajdujemy tam 74 nazwisk obywateli tutejszych. Niepodobna nam podawać tego katalogu. Donosimy tylko, że w pierwszej linji pospieszyli z ofiarami nauczyciele i nauczycielki szkół lwowskich w liczbie 33. Księży pospieszyło tylko pięciu, i to po nazwiskach sądząc — nie lwowskich, Reszta osoby prywatne. Wszyscy chętni raczą się udawać do p. Budzynowskiego, dyrektora szkoły ludowej seminarzyckiej w Narodnym Domu.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Adolfa Chierera, tudzież Kanariensteina i Reichmana we Lwowie, oraz Eljasza Nadl w Brodach.

Lwowski zbór izraelicki. Prezesem na nowo wybranym został p. Dr. F. Zuker, wiceprezesem p. Samuel Horowitz, przełożonymi: pp. Er. Emil Byk, prezes żydowsko-niemieckiego kasyna „Geselligkeitsverein“, Dr. Henryk Gottlieb i Samuel Klärmann.

Do zarządu świątyni izraelickiej wybrani zostali panowie: H. Lechner, Jolles, J. Beiser, Dr. Landesberger i Nathan Meyer.

Komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 w Krakowie składał 3. b. m. jako w dzień imienin, w godzinach południowych wiceprezesowi Towarzystwa, p. Ksawerem Konopce, życzenia, ofiarując mu przez ręce prezesa Towarzystwa, p. Marcelego Jawornickiego, srebrny puhar z napisem: *„Ksawremu Konopce, wiceprezesowi Towarzystwa opieki nad Weteranami wojsk polskich z r. 1831 w dowód uznania wytrwałej pracy ofiaruje Komitet.“* Prócz tego wręczyli pp. Dobiński i Chrysłowski w imieniu weteranów Solenizantowi ozdobny adres z podpisami weteranów z r. 1831.

Krwawa zemsta. Do „Germanii“ telegrafują co następuje: Lignica, 1. grudnia. Córka właściciela majątku, Ernestyna Fischer oblała witriolejem a następnie raniła w głowę wystrzałem z rewolweru w wagonie kolejowym właściciela dóbr Gottschlingera, który ją uwiódł, a następnie chciał wynagrodzić pieniądzmi i zaręczył się z inną osobą. Gdy p. Fischer aresztowano, chciała poderżnąć sobie żyły szkłem z wybitej szyby,

Humorysta angielski Waugh wystąpił z „monografją kotletów“. Książka ma przeszło 100 stronic druku i zawiera wszystkie *bonts mots*, jakie o tej potrawie ludzkość wypowiedziała!...

Litewskie mięso. Pierwszy transport mięsa mrożonego pochodzącego z kraju północno-zachodniego i południowo zachodnie go, wysłany został z Libawy do Londynu, na parostatku „Neptun“, a na rachunek przedsiębiorców, którzy na przyjęcie owego towaru urządzili lodownię specjalną nad brzegami Tamizy.

Statek odpowiednio zbudowany — zabrał jako dodatek znaczną ilość mrożonego ptactwa, a mianowicie jarząbków, głuszców i cietrzewi, które już w zeszłym roku były posyłane na targi angielskie i znalazły tam chętnych odbiorców.

Perły stanieją. Rząd francuski wysłał prof. Bouchon-Brandely do Tahiti w celu zbadania, w jaki sposób możnaby stamtąd przeflancować ławice ostryg perłowych. Profesor zbadał, że ostrygi te dadzą się hodować tak samo jak każde inne i zaaklimatyzować z łatwością, czego też już w znacznej ilości dokonał. Nadto wynalazł jeszcze prof. B. sztuczny sposób zapładniania ostryg perłowych.

Sąd na zdrajców. W lokalu redakcyjnym anarchistycznego pisma „Cri du Peuple“ w Paryżu odbył się sąd na członków redakcji oskarżonych przez własne stronnictwo o zdradę. Sąd obradował prawie całą dobę i orzekł wreszcie, że anarchiści Druelle, Vansan, Herivaux, Lefebre i Londra dali się przez policję przekupić.

Warszawa zjadła w ciągu roku zeszłego: 62,000 sztuk wołów i krów, zabitych miejskim szlachtuzie, a nadto 163 pudów mięsa wołowego sprowadzonego z za rogatek.

W Stokholmie zmarł w tych dniach słynny szwedzki artysta i pisarz dramatyczny Jan Nolin.

Anarchistę Warowskiego, także Rühlem zwanego, którego Szwajcarja wydaliła ze swych granic, przyaresztował rząd niemiecki w Berlinie, a policja tamtejsza wykryła, że się nazywa Herman Bleifeld, i jest z zawodu składaczem czcionek.

W Siemiakowcach dek. stanisławowskiego, zgorzała cerkiew, asekurowana na 3000 gld.

Narzędzie z epoki kamiennej. Góry kruszcowe Monte Amiata w Toskanie są punktem środkowym kopalnictwa rtęci. Kopalnie te były wyzyskiwane od niepamiętnych czasów, czego dowodem jest, że niedawno znaleziono tam liczne strzały, noże i topory z kamienia i z jakiegoś czarnego kamienia, których w całej okolicy niema.

Raport policyjny. Skradziono: P. Michałowi G, ze sanek na Ormiańskiej ulicy koc ciemno-wiśniowy z białymi paskami, a na rogach z czerwonymi z łatką po środku tegoż wart. 8 zł.

Zgubiono dwie kartki banku ruskiego do liczby 42653 i 42716 na surdut i spodnie w październiku b. r. zastawione i kartkę zastawiczą galic. banku kredyt. do l. 5323 z dnia 26. marca b. r. na złoty damski sawonet za 30 zł. zastawiony.

Znaleziono książkę służbową Edwarda Frumana z Wysokiej — i metrykę chrztu Elenory Nawoj.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 4 grudnia. (Posiedzenie Rady państwa). Prezydent Smolka zagaił posiedzenie o g. $^1/_4$12 w południe, uwiadamiając, że pomiędzy przedłożeniami znajduje się także żądanie dalszego kredytu na budowę domu karnego w Stanisławowie.

H e r b s t wnosi interpelację, czy sprawa kolei północnej będzie ponowioną w tej sesji?

M a g g imieniem lewicy stawia wniosek, aby komisji parlamentarnej dla sprawy *Schwarza-Kamińskiego* ustanowionej (a która już złożyła sprawozdanie) polecić, iżby wzięła pod rozwagę fakta, na z g r o m a d z e n i u w y b o r c ó w l w o w s k i c h i przez dzienniki ogłoszone, i zdała o nich sprawę Izbie.

Hr. T a a f f e przedkłada żądanie absolutorjum za sumy wydane dla Galicji z powodu powodzi, i motywuje je obszernie.

Minister D u n a j e w s k i przedłada budżet na rok 1885, który w cyfrze wymogów zawiera sumę 519,893.166, a pokrycia sumę 504,816,961 zł. Niedobór wynosi tedy 15,076.205 zł. W wywodzie finansowem nadmienia minister, że dochód z ceł wzrósł o 4·63 proc., a w pierwszych trzech kwartałach br. dochód z podatków bezpośrednich przyniósł przewyżkę o 1,282.000 zł., pośrednich zaś o 5,406.000 zł. W budżecie są sumy na budowę kolei Stryj-Beskid, tudzież na dokończenie gal. kolei transwersalnej.

(S) **Budapeszt,** 4 grudnia. Dziś w południe przyjmował cesarz deputację sejmu galicyjskiego na zamku królewskim. Na przemowę marszałka Zyblikiewicza odpowiedział, że sprawę regulacji rzek galicyjskich rząd weźmie pod rozwagę ze szczególniejszą troskliwością.

Teatr, literatura i sztuka.

Nr. 49. Przeglądu sądowego i administracyjnego. Treść: O odpowiedzialności państwa za bezprawne działanie urzędników wedle prawa publicznego, na-

pisał dr. Władysław Ostrożyński. — Praktyka sądowa. — Orzeczenie c. k. Trybunału kasacyjnego. — Korespondencja. — Zapiski literackie. – Ze Stowarzyszeń. — Wiadomości urzędowe.

W „Gymnase“ przedstawiono w tych dniach nową nader zabawną farsę 4-aktową Mailhaca i Gill'a p. t. „La ronde du commissaire“. Bohaterem sztuki jest łobuz, który straciwszy wszystko przez protekcję zostaje komisarzem policji i przez swe doniesienia wywołuje okropne zamieszanie.

„Galerja Teniera“, własność ks. Marlborough zawierająca 120 sztuk kopij wykonanych przez Dawida Tenier (młodszego) według obrazów mistrzów włoskich w galerji Belwederu jest wystawiona obecnie u handlarza artystycznego Davisa w Londynie na sprzedaż.

Kalendarze układu A. Nowoleckiego wyszły staraniem wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie. Jest ich razem sześć a mianowicie: 1) Ilustrowany kalendarz powszechny, 2) Kalendarz dla ludu, 3) pugilaresowy, 4) kieszonkowy, 5) ścienny, 6) biurkowy. Kalendarz pugilaresowy wydany został na pamiątkę 500-letniej rocznicy przyjęcia wiary chrześciaskiej Władysława Jagiełły, Wielkiego księcia litewskiego.

Aurelego Urbańskiego utwory poetyczne w wydaniu trzeciem pomnożonem wyszły właśnie w bibljotece pisarzy polskich F. A. Brockhausa w Lipsku (tom 78). Tom ten zawiera utwory poetyczne, zebrane p. t. „Szare ptaszę“, przekłady z Heinego, niewolę babilońską i trylogię 1861—1863), trzy znane utwory dramatyczne: 1) „Na poddaszu“, 2) „Pod kolumną Zygmunta“, 3) „Dramat jednej nocy“.

Autor poświęcił prace te ojcu swemu drowi filozofji Wojciechowi Urbańskiemu.

Utwory poetyczne p. Urbańskiego, zaszczytnie znane już szerszej publiczności z dawnych wydań, polecamy na gwiazdkę.

Gwiazda przewodnia, obraz na tle życia wschodniego przez Sahi Beja wyszła jako odbitka z „Ateneum“ warsawskiego nakładem J. Milikowskiego (P. Starzyka). Powieść ta napisana z talentem jest bardzo zajmującą i zapoznaje nas z życiem na Wschodzie.

Adelina Patti obchodziła w New Yorskiej „Academy of Music“ gdzie w r. 1859 wystąpiła po raz pierwszy swój 25 letni jubileusz. Dawano „Martę“. W końcu przedstawienia utworzyli członkowie opery szpaler a muzyka zagrała marsza skomponowanego przez Adelinę przed 10 laty. W głębi unosił się płomienny orzeł (!) z napisem: „Patti 1859—1884.“ Po przedstawieniu obecni z muzyką na czele odprowadzili Adelinę w powozie ciągnionym czterema białemi końmi do hotelu Windsorskiego, gdzie po serenadzie odbyła się uczta.

Franciszek Liszt wyjechał obecnie do Rzymu, a w styczniu powróci do Pesztu. Pracuje on ciągle nad swymi pamiętnikami, tudzież nad zaczętem za młodu oratorjum na orkiestrę p. t. „Św. Władysław“.

Palaephoneus nuncius. Najstarsze ze znanych dotąd zwierząt lądowych, wielkiego skorpiona znaleziono zeszłego lata na wyspie Gotland. Pochodzi on z t. z. formacji sylurn, zawierającej najstarsze skamieniałości, pomiędzy któremi są liczne szczątki fauny morskiej, ale w której nigdy dotąd nieznaleziono szczątków zwierząt lądowych. Na posiedzeniu instytutu geologicznego w Wiedniu pokazywał dyrektor Hauer fotografję tego zwierzęcia, otrzymaną przez profesora Lindströma w Stokholmie. Szkielet jego znajduje się obecnie w muzeum tamtejszem; zwierzę otrzymało nazwę wypisaną powyżej.

Cena portretu Hieronima Holzschuhera, za który galerja berlińska wypłaciła spadkobiercom 350.000 marek, zadziwiła wszystkich znawców. Portret ten ma być według Thausinga perłą malowideł Durerowskich, ale faktem jest, że za portret malowany w tym samym czasie (r. 1526), a mianowicie za portret Jakóba Muffla 62.400, za drugi portret z młodszych czasów Durera, przedstawiający Fryderyka Mądrego 7760 marek, a wobec tego cena portretu Holzschuhera jest niesłychaną.

Humorystyka.

Kolce.

Co ten Mierzwiński narobił.

— Gdzie mama?

— Na koncelt poszła.

— Przecież miała czekać na mnie...

— Mama mówiła, że woli słuchać śpiewu Mierzwińskiego jak pana głupie gadanie.

Na targu.

— Kupcie Wojciechu tego konia.

— Kiedy ślepy.

— Temci lepiej, można mu dawacz obrok ze śmieciami.

W kuchni.

— Czy panna Józefa będzie lała na świętą Katarzynę, żebym się na ten przykład, pannie ulał?

— Niech sobie pan Walenty sam leje, kiedy chce, bo na Katarzynę to tylko męskie lanie a dopiero na Andrzeja panieńskie.

W sądzie.

Sędzia. Oskarżony! dla czego ukradłeś ten zegarek?

Oskarżony. Bo chciałem wiedzieć, panie sędzio, o której godzinie go ukradłem... Już to bez zegarka, co prawda, straszna niewygoda.

Nieszczęśliwy.

— To doprawdy psi los, żeby ich djabli wzięli!

— Czegóż znowu tak klniesz?

— Bo wiesz ten R. nie cierpię go jak psa, a jemu jakiś tam głupi wujaszek umiera w Anglji i zostawia miljonową fortunę.

— Czegóż ty się złościsz?

— A bo doprawdy, byle jakiś dureń znajdzie wujaszka, co gdzieś mu kłapnie w porę, a człowiek porządny musi tylko cierpieć. To czyste nieszczęście.

Sceptyk.

— Czy napiszesz co kolego na konkurs dramatyczny?

— Nie głupim, to marna robota.

— Przecie można złapać tysiączek rubli, nie licząc różnych akcydensików.

— Aha! oni zawsze pokazują te pierw ze nagrody na przynętę, jak z przeproszeniem kiełbasę psu z za szyby.

Czuli małżonkowie.

— Słyszysz Nacin, co to za dobroczynni ludzie zakładają przytułek dla idjotów...

— To prawda, jestem im niesłychanie wdzięczna.

— Ty moja duszko, a to za co?

— Bo może mnie od ciebie uwolnią.

— W każdym razie, nie będziemy ze sobą, gdyż kobiety pewnie osobne znajdą tam pomieszczenie.

Krakowiak turniurowy.

Hej! uszy do góry, dalej serca w górę,
Pozmniejszały damy o pół swą turniurę,
Chociaż ją zmniejszyły najpiękniejsze panie
Nie cieszcie się bardzo — i tak dość zostanie.

Romowa turkawek.

— Panno Zofijo! — Czo panie Ignaczy? — Budżę pannę Żofiję. — W kolorze? — Czerwono-pomarańczowo-żakochanym.

Z Muchy.

Na ulicy.

— Na taki mróz boso chodzisz?

— A czy to pan nie wie, że ja szewc jestem?

W kancelarji.

— Mówisz, że masz 35 lat, a w metryce twojej jest 33 lat.

— A bo ja, proszę pana, urodziłem się na dwa lata przed przyjściem na świat.

W przededniu św. Andrzeja.

— A panna Marjanna czy nie szykuje wedle lania wosku na sobotę.

— Ej, niech pan Ignac z laniem głowów nie zawraca.

— A bez co?

— A bo ja dopiru bede lała po ślubie.

— A to na co?

— Juści jak pójdę za mąż, to mężowi trzeba bedzie sprawiać lanie.

— Tysz śkępna z panny Marjanny kobita jest.

* * *

Niedawno przyjaciółka przyjaciołce ukradła trzewiki — i poszła za to do kozy.

Sens moralny. — Jeszcze niedawniej przyjaciel przyjacielowi ukradł żonę z trzewikami i do kozy nie poszedł.

* * *

Serwacy. Słyszałeś, podobno niemcy zamierzają wziąć generalną dzierżawę na wywożenie z naszych miast za granicę nieczystości i śmieci.

Ciekawa rzecz dla czego kto z naszych nie podjął się tego przedsiębiorstwa?

Bonifacy. Zapewne wskutek skrupulatnego stosowania się do przysłowia, że „własnych śmieci wyciągać z domu nie wypada“.

Z Nowego Zerkała.

Andrij i Makij.

A. Tož sława Bohu, nasz Naumowycz wertaje zdorow z Rossii ta stane nam znowu „Nauku“ wydawaty.

M. Ba, koby schotiw! a to, baczyte, win za berketom w Peterburhu podaryw nasz chłopśkij jazyk Moskalam ta wže po ichniomu bude „Nauku“ pysaty.

A. A chybaj wže nasz chłopskij jazyk jemu ne do smaku?

M. A wžež ni, koły jeho prominiaw za moskowskij ta w dodatku i rublyki wziaw.

A. No, to takoj nasz jazyk bilsze warta, koły do neho Moskal musiw dopłatyty.

M. Ałe teper w moskowskim wizoczku treba bude i moskowsku piseńku śpiwaty.

A. Naj sobi zdorow śpiwaje, ałe bez chłopśkoho basa. Komu nasz jazyk ne do smaku, tomu i naszoi predpłaty ne treba.

* * *

Wyborna jest ilustracja w „Zerkale“. Na obrazie widać dwu pątników russkich z torbami, powracających z Petersburga. Płoszczański mówi:

Jetzt steh' ich nun ich armer Thor
Und bin so klug als wie zuvor;
Jak podiłyty piat' rubliw
Pomiž semero Moskaliw?
Sły ij Naumowycz to ne zmože,
To wže i czort nam ne dopomože.
(Goetoho Faust. Akt I. Jawa I.)

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 4 grudnia. Korespondent petersburski „Pol. Corr.“ konstatuje, że doniesienia konsulów rosyjskich z Macedonii mówią o prześladowaniach chrześciańsko-bułgarskiej ludności, czemu mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim powinnyby zapobiedz.

„Pol. Corr.“ dodaje od siebie, że przedstawienie to w zanadto ponurem pogrążone jest świetle i niezgadza się z innemi doniesieniami.

Wiedeń 4 grudnia. Do „Polit. Corr.“ donoszą z Petersburga z dobrego źródła, że nieporozumienie między Watykanem a gabinetem rosyjskim jest już prawie zupełnie usunięte. Buteniew przybędzie zaraz po upływie urlopu do Rzymu, poczem rozpoczną się znowu układy co do pewnych niezałatwionych jeszcze punktów.

Wiedeń 4 grudnia. „Czasowi donoszą: Jutro zażąda hrabia Taaffe w Radzie państwa indemnizacji za udzieloną Galicji reskryptem cesarskim pomoc, przyczem rozwinie zasady dalszej organicznej akcji państwa w celu zapobieżenia klęskom powodzi w Galicji. Równocześnie udzieli cesarz deputacji w Peszcie uspokajającej odpowiedzi pod tym względem.

Urząd pocztowych kas oszczędności uchwalił zaproponować rządowi, aby w szkołach ludowych i średnich zaprowadzono pocztowe kasy oszczędności; zbieraniem grosza oszczędzonego od dzieci i zakupywaniem książeczek oszczędności zajmowaliby się nauczyciele.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister skarbu budżet na r. 1885, i objaśniał go obszernie.

Biskup sufragan ks. Sembratowicz, który jeszcze 30. listopada przybył do Wiednia, miał udać się wczoraj, jak donosi *Presse*, do Pesztu na posłuchanie u cesarza. Dziennik ten zapisuje obiegającą pogłoskę, iż ks. Sembratowicz ma być zamianowany metropolitą lwowskim.

Berlin 4 grudnia. W rozprawie rajchstagu nad wnioskiem Windhorsta względem zniesienia ustawy ekspatrjacyjnej zabiera głos Bismark: Pono-

wienie wniosku, niedawno co przez radę związkową odrzuconego, jest dla niej lekceważeniem. Ustawa ta za czasu obu ostatnich pruskich ministrów oświaty nie była zastosowywaną.

Postępowanie centrum utrudnia porozumienie się z Rzymem. Prusy nie mogą zrzec się tej ustawy, przynajmniej co do okolic polskich, i co do arcybiskupstwa poznańskiego, przyjmą tylko takiego prałata, który nie sprzyja dążnościom do oderwania Prus Zachodnich i Górnego Szlązka. Rokowania Prus z Watykanem od r. 1878 pozostały bezowocnemi mimo ustępstw pruskich, i toczą się jeszcze. Rząd może czekać i na dalsze ustępstwa przystanie tylko wtedy, jeżeli nawzajem otrzyma ustępstwa celem przywrócenia pokoju.

Po odpowiedzi Windhorsta, Bismark zabrał głos jeszcze raz, podnosząc, że wolność kościoła nigdzie nie jest zakwestjonowaną. Prusy wykonują tylko swoje prawo zwierzchnicze, odrzucając co do Poznania niektórych kandydatów na arcybiskupstwo.

Paryż 4 grudnia. Wczorajsza narada gabinetowa trwała od godziny 9 wieczor po północy. Na usilne nalegania Grevyego i ministrów oświadczył Waldeck-Rousseau, że pozostanie w gabinecie. Uchwalono projekt reformy senatu wnieść w senacie i zażądać przyjęcia systemu, uchwalonego w komisji Izby posłów.

Londyn 4 grudnia. Biuro Reutera donosi: Mudyr dongolski otrzymał wiadomość, że Mahdi umarł, a pomiędzy jego zwolennikami wielka śmiertelność panuje. Ale potwierdzenia tej wiadomości z innych stron niema.

Petersburg 30 listopada. Komisja, pozostająca pod prezydencją hrabiego Palena, ukończyła już przegląd wszystkich odezw komisyj miejscowych w kwestji żydowskiej, jakie w ciągu lat ostatnich powołane były w krajach północnoi południowo-zachodnim. Z wyrażonych w tych odezwach opinij zasługują na uwagę jedna domagająca się wzbronienia poboru t. zw. koszykowego i opłaty od świec, obok zniesienia istniejących po temu organizacyj, dalej zniesienia samoistnych mieszczańskich i rzemieślniczych towarzystw w miasteczkach zachodnich gubernij, zaliczając mieszczan i rzemieślników do miejscowych zarządów stanowych. Środki te mają na celu przeciwdziałanie żydowskiemu wyodrębianiu się i zlanie żydów z ludnością miejscową w sferze pracy rzemieślniczej.

Stambuł 4 grudnia. Ajent angielski Wyndham wręczył wczoraj Porcie okólnik, zawierający propozycje Anglji co do Egiptu, ułożone wskutek misji Nothbrooka.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 6. grudnia.

Obiad droższy. Zupa rybia z grzankami Lin studzony. Polędwica z rożna. Sztrudel z makiem.

Obiad tańszy. Kapuśniak. Pieczeń cielęca z nadziewką. Łazanki wypiekane z kapustą.

Przyjechali d. 3. grudnia.

Hotel ŻORŻA. Książę H. Lubomirski z Bakończyc, R. gr. Łubieński z Babicy, F. Jaruntowski z Twierdzy, W. Witosławski z Wełdzirza, O. Sala z Wysocka.

Hotel EUROPEJSKI. G. Dwernicki z Kamieńca podolskiego, W. Bieniecki z Kóz.

Hotel LANGA. S. Wertheimer z Wiednia, M. Wenzel z Bielska, E. Polak z Wiednia, F. Lnicki z Zaleszczyk.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w piątek dnia 5. Grudnia „ODETTA" dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Telegramy targowe z dn. 4. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·70—9·35 złr. żyto — — złr. Okowita 29.25—. 30 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.22—.23— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 154 50 m., żyto — m., okowita 51.20 m., olej rzepakowy 43·40 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 45·75 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4. grudnia: 13 75 do 14·—. Brema 7·20 do ·.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 7·³/₄. Filadelfja 7·³/₄.

Lwów, z Izby handlowej, 4. grudnia. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. .	69 50	472 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	196 50	199 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	338 —	343 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . .	98 90	99 80
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 —	93 50
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włośc 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 75	102 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperjał	10 0	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 27¾	1 29¾
100 marek niemieckich .	59 75	60 65

Wiedeń dnia 4. grudnia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsz	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 40	51 70
Akcje węg. banku kred. na 300 zł. . .	303 75	309 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	105 —	105 25
Unionbank za 100 zł.	89 50	0 20
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 25	270 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł	149 60	148 40
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	181 50	181 75
Akcje kolei państwowej	309 70	305 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł	197 50	197 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł	169 50	169 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł	126 —	126 —
Obligacje węg. w złocie	1[illegible]6 —	1[illegible]6 —
Akcje kolei węg. zachodniej	181 —	180 75
Cesarskie losy	117 -	117 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków	22 25	22 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł	95 20	95 80
Akcje Bankvereinu na 100 zł. .	106 50	106 30
Rosyjski rubel papierowy .	1 29	1 2715
Losy premjowe węg. na 100 zł.	119 75	119 50
Usposobienie **spokojne.**		
Wiedeń d. 4. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	300 30	305 40
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	270 —	270 25
Renta papierowa	00 00	89 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 25	100 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	0 00
Napoleondory	9 77	9 74½
Usposobienie: **słabe.**		
Berlin, d. 4. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy . .	000 —	000 70
Akcje austr. kredytowe . .	— 00	000 00
Akcje kolei Karola Ludwika .	— —	—
Austrjackie banknoty	166 —	— —

Nadesłane.

Zmiana lokalu. Towarzystwo krawców lwowskich „Postęp" przeniosło z dniem 15. listopada, swój magazyn z ulicy Halickiej do domu l. 2 przy ulicy Kopernika, naprzeciw apteki Wgo Mikolascha. Dziękując za dotychczasowe względy upraszamy Szanowną P. T. Publiczność i nadal o łaskawą przychylność.

Kreślący się z poważaniem

Zarząd.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 4. rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 popoł pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg mieszany lokalny.

Do PODWOŁOCZYK z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6. rano poc. pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mieszany

Do PODWOŁOCZYSK z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 do poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 1 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY

pod warunkami najprzystępniejszemi.

(20) ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. F., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskch wojskowych, na kaucje i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłoczmie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Henryk Müller

ulica Halicka L. 6.

poleca swój największy i najtańszy magazyn

Zabawek dla dziatek.

na podarunki św. Mikołaja.

Zabawki, pomysłu Fröbla, wszelkie dary i gry towarzyskie, sztuka od 30 ct. i wyżej.

Zabawki w pudełkach t. j:

Gospodarstwa, polowanie, drob, naczynia kuchenne, Serwisy, żołnierze, budownictwa od **15** ct. do **6** zł.

Konie na kółkach i na biegunach, karetki, osiołki, barany. krowy, welocypedy od **20** ct. do **10** zł.

Instrumenta, trąbki, skrzypce, katarynki, bąki grające, harmoniki od **20** ct. do **5** zł.

Zwierzęta same biegające: myszki, pieski, pawy, niedźwiedzie, słonie, kurczęta, ptaki, węże i t. d. od **50** ct. do **12** zł.

Bilarki, fortunki, torleey, kręgielki, sztuka od **1** do **10** zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały wydziału wierzycieli potwierdzonej przez c. k. komisarza konkursowego zostaną sprzedane towary do masy rozbiorowej Romana Pilawskiego należące, a mianowicie: materje na suknie męzkie, tudzież przybory krawieckie i urządzenie sklepowe, — ryczałtowo w drodze ofert a to najwyższą cenę ofiarowującemu, jednakowoż w każdym razie za cenę nie niższą jak 25% przewyższającą cenę szacunkową, przez ocenicieli sądowych w czasie sporządzenia inwentarza ustanowioną.

Oferty zaopatrzone w wadyum w kwocie 200 mają być wniesione najdalej w 8 dniach licząc od dnia następnego po niniejszem ogłoszeniu w zwykłych godzinach urzędowych u podpisanego zarządcy masy (ul. Halicka l. 46.

W ofertach ma być oświadczona gotowość odbioru towarów na podstawie inwentarza bez przemierzenia zaraz po zatwierdzeniu oferty przy równoczesnem uiszczeniu całej ceny kupna, — a to pod utratą wadyum.

Lwów, d nia 2. Grudnia 1884

Zarządca masy

Dr. Teofil Srokowski.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 8' ct.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnicnia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI

dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 centów.

Siodełka do polerowania paznogci 1 zł. 25 ct.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI

do czyszczenia i formowania paznogci od 40 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ,

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20.

REGENERATEUR

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze wyrzuty skórne.

Cena flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie (obok Brygidek.)

(1419]

Ciągle świeże

K W I C Z O Ł Y

JARZĄBKI i KUROPATWY

zaś na poprzednie 6cio dniowe zamówienia, dostarczamy

B A Ż A N T Y

również i świeże Ł O S O S I E.

W I N A stare tokajkie, reńskie francuskie i szampańskie, z najsławniejszych piwnic i różnorodne delikatesy polecają

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

we Lwowie, w rynku.

Najlepszą OLIWĘ

do maszyn do szycia, dla telegrafów, jakoteż dla Zegarmistrzów

poleca handel

Maurycego Bałłabana

8 plac Marjacki 8.

(530]

BRZYTWY

prawdziwe

angielskie i szwajcarskie

po 1·75. 2·—2·50. 3·— 3·50 i t. d·

polecają

Bracia Langner

Lwów ul. Halicka l. 16.

Wyszło 4-te wydanie

J. Gordona

„Obrazki Caryzmu“

z illustrowaną kartą tytułową.

Cena 1 złr. 20 kr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach·

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Teodora Paprockiego i S-ki

w Warszawie

8 Chmielna 8

wyszły z druku

KLEMENSA JUNOSZY

Z MAZURSKIEJ ZIEM

SZKICE i OBRAZKI WIEJSKIE.

Cena Rs, 1.50.

Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. (542)

20% taniej, niż gdzieindziej

nabyć można i tylko w tym magazynie mebli orzechowych, olszowych, giętych, żelaznych, tapicerskich różnego fasonu i luster,

Tenże magazyn daje na raty miesięczne, począwszy od 5 złr.; przyjmuje stare meble na zamianę i kupuje, jak również wypożycza po cenach jaknajtańszych. (50)

Magazyn mebli

W. KAUFMANNA

we Lwowie, ul. Trybunalska liczba 1 obok Rynku.

N O W O Ś Ć !

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki

Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

„Calicot“ najtrwalszy materjał na kalesony sztuka na 10 par zł. 7·50. Chiffon z fabryki B. Schrolla Syna sztuka 46 mtr. złr. 11. Dymka bawełniana meter od ct. 35.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość ręczy się.

Sprzedaż prawdziwych styryjskich jabłek

(Maschanzgeraepfel)

w Rynku pod l. 14. w podwórzu,

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l, 4.

JOZEFA PIETRAŃSKA przy ul. Zimorowicza l. 2. (róg Akademickiej.) — Wykonuje wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące starannie i gustownie, według najnowszej mody par. Ceny umiarkowane. — UDZIELA ORAZ NAUKI KROJU. (1306]

Praktyczna gospodyni dobra piekarka i kucharka z lepszego domu, szuka umieszczenia zaraz. Wiadomość u P. Sorgera w sklepie ulica Kilińskiego l. 2. [1310)

Suszonych żołędzi poszukuje się. Próbki, podanie ceny i ilość zapasu odbiera Arnold Werner we Lwowie ul. Sobieskiego l, 3. [1308)

Zgubiono na spacerze złoty kulczyk z wisiorkiem z mozaiki weneckiej czarnej, na której mieści się lew wenecki kolorowy. Łaskawy znalazca zechce odnieść do domu pod nr. 10 ul. Kościuszki I piętro, gdzie otrzyma nagrodę. [1307)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk **E. Kalinowski** (Łyczaków l. 7). Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry, struny i przybory dla stroicieli poleca najtaniej. Tamże skład fortepianów nowych i ogranych. (1313]

Lekcje języka angielskiego udziela młody człowiek pod nader przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość pod adresem Jan Dobrowolski ul. Chorażczyzna l. 2. (1312]

Naukę kroju sukien metodą francuską udzielam w mojej pracowni sukien; także udzielam lekcję kroju po domach. Cena umiarkowa. Roszkiewiczowa ulica Brygicka l. 6. [1360]

Szukający zajęcia.

Młoda osoba uczennica p. Marka życzy sobie udzielać lekcję fortepianu w domach a to w godzinach przed lub popołudniu. Bliższa wiadomość pod l. W. K. w Administracji „Kur. Lwow“. (130)

Ekonom praktyczny i rutynowany, żonaty, bezdzietny, w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady samoistnego ekonoma od 1 marca 1885 roku. Łaskawe zgłoszenia pod literami J. Z. poste restante Podhajczyki koło Trembowli. [2389)

Kupno i sprzedaż.

Mało noszone futro miejskie niedźwiedzie bardzo tanio do nabycia u krawca J. Klimowicza Rynek l. 3 II. piętro. [1311)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z przedpokojem kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1293)

Sklep sam lub z potrzebną ilością łączących się ze sklepem pokoi jest w domu pod l. 9. ulica Kopernika gdzie urząd telegraficzny zaraz do najęcia. (1299)

Sklep z pokojem z tyłu i piwnicą zaraz do najęcia ulica Pańska l. 2. do tego sklepy dodana być może osobno pracownia z piecem piekarskim. [1302)

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. (1304)

Pokój kawalerski o dwóch oknach na 1. piętrze zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 58. Wiadomość tamże u stróża. (1303)

Wydawca: Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.